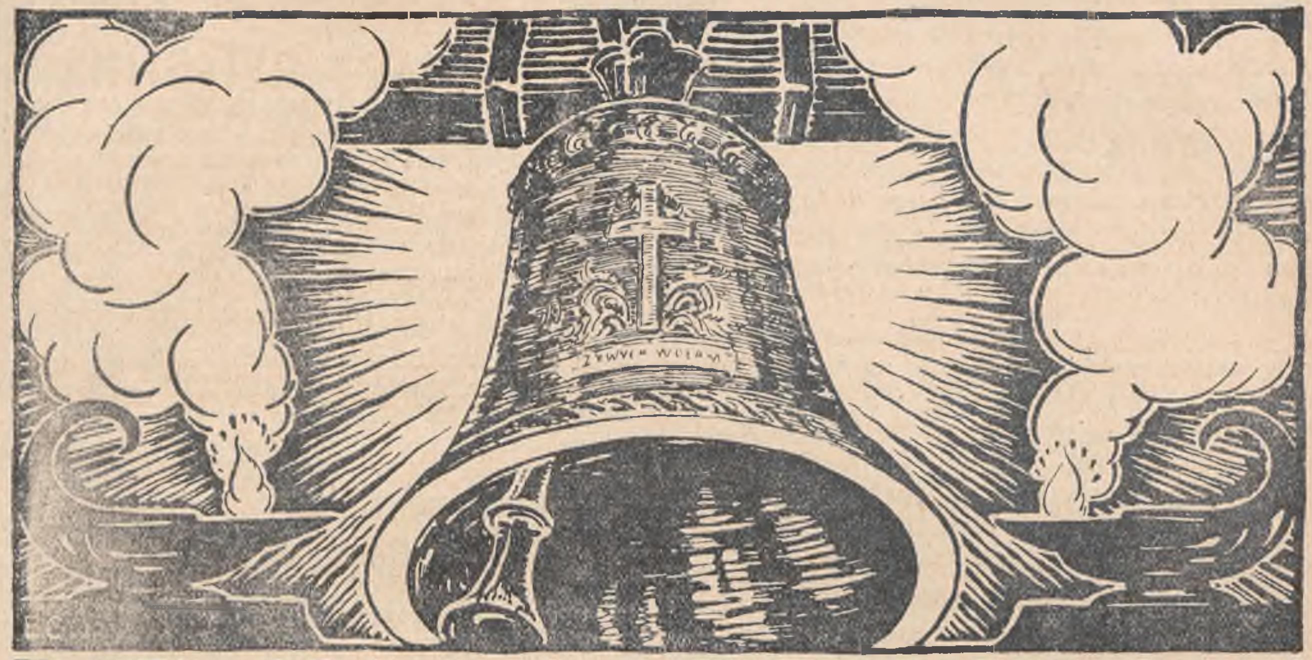
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 12. Kraków, 22 marca 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesiąc 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.

W płomieniach benzyny.

Męczeńska śmierć ks. Fedukowicza.

O jedną czerwoną różę więcej w krwawym wieńcu męczeńskim za wiarę i Polskę! Dnia 6 marca b. r. spalił się w płomieniach benzyny ks. Fedukowicz, wice-dziekan żytomierski. Komunikat bolszewicki opowiada, że padł on „ofiarą zemsty, ze strony tych, których demaskował“. I w tem zeznaniu bolszewickiem mamy objawioną całą prawdę okrutnej, bardzo bolesnej śmierci kapłana katolickiego.

Kogóż bowiem i co „demaskował“ ks. Fedukowicz? Nic innego tylko złość, przewrotność i bezbożność czerwonych władców Rosji. Jako dobry kapłan miał wielkie poważanie wśród ludu. Życie jego było dowodem żywotności religji Chrystusowej. Zwalczał i tępił wszystko, co się Ewangelji sprzeciwiało. I to właśnie nie podobało się bolszewikom, którzy chcą odrzeć świat z szaty chrześcijaństwa, aby go móc odziać w zdradziecki płaszcz Judasza. Wzorowe życie sługi Chrystusa wystarczyło bolszewikom, aby go włóczyć z więzienia do więzienia, wymuszać od niego zeznania, które przed całym światem mają usprawiedliwić spalenie w płomieniach benzyny księdza katolickiego!

Nie pierwszy i napewno nie ostatni to męczennik polski za Chrystusa! Stare przysłowie chrześcijańskie mówi, że krew męczenników jest nasieniem chrześcijaństwa. Serce każdego Polaka zakryło się żałobą na wieść tego męczeństwa. Ale nie tylko żałobą! Do serc naszych wstępuje i pewna duma, że w dzisiejszym czasie zepsucia i bezbożności, naród polski wydobywa z pośród siebie olbrzymów ducha katolickiego.

Śmierć męczeńska ks. prałata Budkiewicza, ks. Fedukowicza i innych są potężnym krzykiem na świat cały! Polska jako przedmurze chrześcijaństwa stoi na straży, aby w pieniądzu, w przemyśle, w kominach farbycznych, w huku samochodowym rozkochanej Europie nie objął dowództwa szatan, w oprawcach polskich księży-męczenników ucieleśniony! I jest to nie małą chlubą narodu polskiego, że krew polska jest tem nasieniem chrześcijaństwa w wieku dwudziestym!

Ks. Fedukowicz spłonął również jako Polak-patrjota! Urzędowi wrogowie wzniosłej idei Ojczyzny nie mogli znieść blasku ognia miłości, jakim gorzało serce męczonego, torturowanego księdza. Bo jak ogień rozsiewa światło w ciemnej nocy, tak patrjotyzm, przywiązanie do polskości ks. Fedukowicza zachęcało obywateli Żytomierza i okolicy, aby nie wierzyli w ciemne mrzonki nieuchwytnej międzynarodówki, ale, aby przez zdrowe i silne życie własnego narodu przyczynili się pochlebnie do zgodnego współżycia z narodami. Nienawiść do Polski! oto hasło bolszewickie! Miłość aż do śmierci dla Polski! oto śmiałe jest nasze hasło polskie! I przy zetknięciu się tych dwóch prądów, w walce ideowej i wzniosłej o światopoglądy wschodnia fantazja żydowska używa kul karabinowych i płomieni benzyny! Z tej barbarzyńskiej walki wychodzi pozornie, jako zwycięzca. Bo na ziemi żytomierskiej mniej o jednego dzielnego Polaka. Ale tylko pozornie! W rzeczywistości bowiem to skwarzenie polskich serc zapala każdą istotę polską do wysiłku, do zastąpienia poniesionej straty.

Wobec przebiegłych zakusów niemieckich na całość granic Rzeczypospolitej, wobec coraz bezczelniejszych napaści sekt dolarowskich na całość naszej wiary świętej, wobec groźby politycznego i religijnego rozbioru Polski, przykład ks. Fedukowicza w benzynie płonącego, niechaj wzmocni naszą miłość, nasze bezgraniczne przywiązanie do Polski i do katolicyzmu! Ks. Fedukowicz znosił za Polskę głód, chłód i męki więzień bolszewickich, znieśmy i my cierpliwie głód, chłód i dokuczania nierozwiniętej jeszcze dokładnie gospodarki państwowej!

W obronie swego sumienia katolickiego przeszedł ks. Fedukowicz przez czyściczowe płomienie benzyny już tu na ziemi. Uczmyż się od niego, że w obronie zasad religijnych Kościoła katolickiego nie mamy się lękać żadnych prześladowań i szykan wiarołomstwa!

Zasady religijne sekty Hadura.

IV.

Nie widzimy więc w pismach Hodura nauki o Trójcy św. Jest wprawdzie mowa o Bogu Ojcu, lecz nie wspomina zupełnie o 3 Osobach Boskich, a w każdym razie boi się otwarcie wyznać naukę o Trójcy św.

Zresztą samo pojęcie Boga jest w pismach Hodura niejasne, tak jak niejasnym jest stosunek Boga do świata stworzonego.

Według nauki objawionej i według samego rozumu Bóg i świat, to dwa jestestwa zupełnie inne i odrębne. Bóg jest wieczny, świat zaś powstał w czasie, stworzony przez Boga i to nie z żadnej materji, która odwiecznie istniała, lecz z niczego. Bóg istniał od wieków, choć materji nie było, materja zaś powstała dopiero w czasie, powołana przez tego od wieków istniejącego Boga Stwórcę z nicości do istnienia samem tylko aktem twórczym wszechmocy Bożej. Tak uczy wiara tak też mówi i zdrowy rozum.

Ks. Hodur nazywa wprawdzie Boga Stwórcę, lecz nie wyszczególnia wyraźnie, że Bóg świat stworzył z niczego, że ten świat jest czemś czasowem i od Boga odrębnem. Pod tym względem zdaje się Hodur skłaniać ku tak zwanemu panteizmowi (pan theos z greckiego = wszystko Bóg). Jest to teorja niektórych przemądrzałych filozofów, którzy twierdzą, że to, co my nazywamy światem, a więc ziemia, gwiazdy i wszystko widzialne, że to wszystko niema swego osobnego i odrębnego istnienia, lecz że to wszystko jest tylko przejawem Boga. Bóg sam jest tym światem, a istota Boża przez objawianie się i swój rozwój staje się powoli wszystkiem, co istnieje.

Materja jest wieczną, jak Bóg i miała w sobie utajoną energję i siłę, którą Bóg pobudził do pracy, do ruchu, do życia, do rozwoju (Nasza wiara strona 16). A więc Bóg świata nie stworzyr z niczego, bo materja istniała od wieków i miała w sobie siłę do rozwoju siebie samej do życia. Była jakby odwieczną maszyną, którą Pan Bóg tylko w ruch puścił.

Takie poglądy zdaje się mieć ks. Hodur na Boga i na stworzenie świata. Rzecz jasna, że przy tych mrzonkach nie może być miejsca dla Boga jako Stwórcy, a więc trzebaby odrzucić znowu całą naukę Boską o stworzeniu świata z niczego. Dodać musimy, że na poparcie tych swoich teorji nie przytoczył ks. Hodur ani jednego dowodu ani też nie zbił żadnego z tych dowodów z Pisma św. i z rozumu, którymi Kościół katolicki udowadnia stworzenie świata przez Boga **z niczego.** Nic jednak w tem dziwnego, jeżeli wolno każdemu wierzyć w co chce i jak chce.

Specjalnie ciekawą jest nauka Hodurowców o Jezusie Chrystusie.

Wspomnieliśmy już (Nr. 10 „Dzwonu“), że Hodur kilkakrotnie używa w swych pismach tego zestawienia: „Bóg „i“ Jezus Chrystus“ Tak pisze w broszurce p. t. Jedyna droga na str. 9, Nasza

wiara str. 54. Chrystus i Jego Kościół str. 7, 41 i t. d.

Wynikałoby z tego, że Chrystus Pan i Bóg, to dwie różne istoty i osoby, czyli że Chrystus nie jest Bogiem.

W broszurze zaś p. t. Chrystus i Jego Kościół na stronie 64 zarzuca Hodur, że księża głosili tylko Chrystusa „niedzielnego, urzędowego, dogmatycznego Boga-Człowieka zamkniętego w Piśmie św., w nicejsko-konstantynopolitańskim . . . wyznaniu" i że ludzie znali Chrystusa tylko z katechizmu i biblji, czyli że jednostronnie i niedokładnie. Cóż to znaczy? Chyba Chrystus, jakiego chce głosić Hodur nie jest tym samym Chrystusem, którego nam przedstawia Pismo św. i Kościół św. pierwszych wieków, w którego lud wierzył i czcił jako Boga i swego Zbawiciela i tę wiarę i miłość przypieczętował Swą krwią męczeńską! Nie tego Chrystusa, którego nam Pismo św. czyli biblja opisuje jako Syna Bożego, jako Boga i Odkupiciela Świata, chce głosić Hodur, nie tego Jezusa, którego jako Boga prawdziwego przepowiadali Apostołowie i w którego Imieniu cuda czynili, lecz innego Chrystusa chce Hodur. Chrystusa zwanego przez wrogów wiary św. **„historycznym"**, to znaczy odartego z Bóstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwiastowanie.

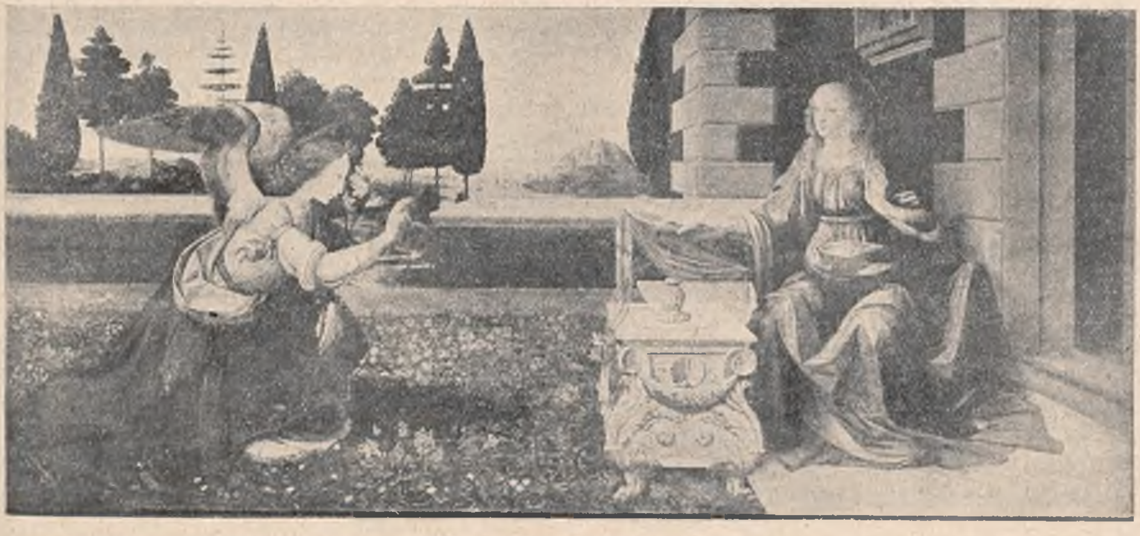
Do najdawniejszych świąt, jakie Kościół katolicki ustanowił ku czci Najśw. Marji Panny, należą: Oczyszczenie i Zwiastowanie. Historja wspomina, że już około 440 roku biskup konstantynopolitański głosił kazania na uroczystość Zwiastowania N. P. Marji.

U nas w Polsce wszystkie święta ku czci Bogarodzicy obchodzono ze szczególną uroczystością. Dowodzą tego posty wigilijne, których Polacy ściśle przestrzegali w przeddzień święta. Zwyczaj stał się prawem. Stąd też powstało przysłowie: Kto kocha Marję — nie pyta o wilję.

Wraz ze świętami ku czci Marji zaczyna się rozpowszechniać „Pozdrowienie Anielskie". Do końca XII wieku odmawiali wierni tylko Ojcze nasz i Wierzę. Później dodano Zdrowaś Marjo, lecz tylko do słowa Jezus — Amen. Dopiero w XV wieku uzupełniono „Pozdrowienie" prośbą o szczęśliwą śmierć.

Trzy „Ave Maria" złożyły się na Anioł Pański. Kazał, a raczej polecił je wymawiać papież Jan XXII podczas wieczornego dzwonienia. Następnie odmawiano je rano, a w południe z polecenia papieża Kaliksta III w roku 1456 na uproszenie zwycięstwa nad Turkami.

Skąd się jednak wziął zwyczaj wieczornego dzwonienia? Niema o tem nic pewnego. Niektórzy przypisują początek św. Bonawenturze, zmarłemu w 1274 roku. Widział On, że piewcy rycerskich pieśni t. zw. trubadurzy uprzyjemniali paniom przy dźwiękach instrumentów wieczorne godziny. Kochając Najśw. Marję Pannę chciał św. Bonawentura, by Ona, ta najśliczniejsza Pani nieba i ziemi była czczoną i pozdrowioną w cichej, pięknej porze wieczornej.



Pozdrowienie Anielskie. *Leonardo da Vinci.*

I odtąd dzwonek wieczorny wzywa wiernych, by pozdrawiali Bogarodzicę Marję.

Minęły wieki, śpiew trubadurów umilkł — tylko z wieżyc kościelnych dzień za dniem, nieprzerwanie, płynie miły głos dzwonu ku czci Marji. Pięknie to wypowiedział jeden z naszych poetów:

W nocy czasów ponurej
Trubadurów już chóry
Drzemią w prochu przeszłości dalekiej
A dzwon bije spiżowy
Nieśmiertelnej Królowej
Pozdrowienie na wieki — na wieki. —

Z LITURGIKI

Niedziela środopostna.

Dzisiejsza niedziela, czwarta postu, ma nazwę w języku liturgicznym „Laetare“ (czytaj letare) od pierwszego słowa Wstępu do Mszy świętej: „Laetare Jeruzalem“ = Ciesz się Jeruzalem. Wyróżnia się ta niedziela od innych postnych pewnem piętnem radości i wesela. Kościół zawiesza niejako w tym dniu żałobę i smutek. We Mszy św. prawie że nic nie wspomina o pokucie, ani o Męce Zbawiciela; przeciwnie: mówi kilka razy o radości i zachęca do niej. Zamiast fioletowego przywdziewa dzisiaj celebrans różowy ornat (ze względu na zwyczaj poświęcenia róży przez papieża). Organy, które przez wszystkie niedziele postne powinny zamilknąć, odzywają się w dzisiejszym dniu.

Radosny charakter czwartej niedzieli środopostnej pochodzi z czasów, kiedy to w W. Poście ze szczególniejszą pieczą przygotowywano do chrztu dorosłych pogan, t. zw. katechumenów. Stąd też układ dzisiejszej Mszy św. celowo zmierza do tego, aby katechumenów pouczyć, zapowiedzieć im, że blisko jest Wielkanoc (dzień Chrztu i Komunji św.). Ze względu na nich mówi dzisiejsza liturgja o Jerozolimie aż cztery razy. W introicie (czyli wstępie Mszy św.), według słów Izajasza (66, 10): Kościół, to Jeruzalem niebieskie — ma się cieszyć, że w Sobotę nowych członków zyska. „Ciesz się Jeruzalem“, na spotkanie katechumenów „wyjdź gromadnie“, z pieśnią wesela. — Radujcie się wy zwłaszcza, co dotąd w smutku jesteście — pokutujcie — radujcie się, bo uwolnieni od grzechów będziecie. Ucieszcie się na myśl, że pójdziecie do domu Pana — do Jeruzalem.

Pół postu upłynęło. Czas chrztu i pierwszej Komunji św. się zbliża, co przypomina dzisiejsza Ewangelja o cudownem rozmnożeniu chleba, że nowy, inny chleb żywy, będzie dany na pokarm duszom. Stąd radość, że bramy Kościoła otworzą się dla katechumenów, że będą oddechać radością z łaski Bożej, o co w kollekcie prosi Kościół. Lekcja ze św. Pawła, jak musiała pocieszyć te pogańskie jeszcze serca, że, zrodzeni w niewoli grzechu i będąc niewolnikami różnych namiętności, staną się wolnymi synami nowej Matki, Kościoła, współdziedzicami Chrystusa i obywatelami nowego, górnego Jeruzalem. Są dwie Jerozolimy — jak mówi św. Paweł. Jedna tu na ziemi, stolica królów żydowskich „miasto pokoju“, — a coś 15 razy w ciągu wieków zdobywane i burzone — to ziemska Jerozolima, to żydzi sami, którzy wolność Chrystusową odrzucili, a zostali nadal w niewoli grzechów niezliczonych, przepisów Mojżesza i faryzeuszów, a w końcu talmudu. Ta Jerozolima nienawidzi, prześladuje po dzisiej-

---

STEFAN ZALESKI.

6

Stary fornal.

(Dokończenie).

— To cóż! Kiedy je wilcy jedzą, a nic im nie jest, to i nam się nic nie stanie.

Magda próbowała się jeszcze spierać, ale Walek ją ofuknął i kazał spieszyć się z „warzą“, bo strasznie głodny.

Buchnął ogień na nalepie, przedrzeźniając się płomienistymi językami promieniom zachodzącego słonka. Grzyby poczęły wnet klekotać w okopconym garnku, a zgłodniałe dzieciska, nachyliwszy zadarte noski w tę stronę, rozkoszowały się zapachem gotującej się potrawy. Magda skoczyła na chwilę pomóc mleć na żarnach starej grabarce i wróciła ze sporym kawałkiem podpłomyka, którym obdzieliła swoje pociechy. — W starej lepiance zrobiło się trochę weselej. Dzieci przestały na głód narzekać, tylko dwunastoletnia Kasia nie mogła się uspokoić, popłakując co chwilę. Walek wziął dziecko na kolana i począł huśtać, powtarzając w takt do turkocących żaren:

— Cicho Kasiu, będzie warza, będą grzyby, będzie bal!

Za chwilę Magda zdjęła garnek z nalepy i wytrząsnęła jego zawartość na przygotowaną misę. Walek z dziećmi zasiadł do zastawionej biesiady i rozpoczął się bal...

* * *

Słońce już dawno zaszło za góry i lasy, ludzie pokładli się spać i wszędzie światła pogasły, tylko w grabarzowej chacie jeszcze jasno. Z komina bucha dym, na nalepie pełno garnków, sień nabita ludźmi, a w izbie smutek i płacz. W jednym kącie Magda tuli płaczącą Kasię, sama co chwila łzy zapaską ocierając, w drugim na barłogu ze słomy lekarz przy pomocy lokaja dworskiego opatruje dwoje stękających dzieci; pod oknem dziedzic trzeźwi to eterem, to amoniakiem wpół nieprzytomnego Walka, stara grabarka gotuje jakieś zioła na nalepie, a grabarz, obcierając knoty kopcących łojówek, spogląda na chorych wzrokiem, który mówi: Nie doktora wam już, jeno grabarza, biedaki, potrzeba!

Wtem, jakby na przekór przypuszczeniom grabarza, Walek począł przychodzić do przytomności. Gdy spostrzegł dziedzica, wzrok mu się nagle rozjaśnił. Dźwignął się do połowy z barłogu, ujął rękę dziedzica i przycisnął ją do swoich ust.

— Jasny panie — przemówił po chwili — to nie ja puścił śluzy...

sze czasy Kościół Chrystusowy, który jest drugiem Jeruzalem, górnem, niebieskiem. To Jeruzalem wolne, ono matką naszą, my należymy do niego, jako wolni synowie, bo w „jego twierdzach pokój, a dostatek w wieżach jego“ (Ps. 121. 7). Pierwsze Jeruzalem postrachem i przepisami próbowało kruszyć serca swych poddanych, drugie kieruje się miłością. W jednej i drugiej Jerozolimie żąda się posłuszeństwa, ale żydzi z bojaźnią przystępują do Boga, chrześcijanie z ufnością.

Ciesz się Jerozolimo! Radujcie się wszyscy, co z nią żyjecie, oto zastępy nowych dzieci czekają z upragnieniem wód Chrztu św. Właśnie w tym czwartym tygodniu postu (we środę) poddawano katechumenów surowemu egzaminowi i dokonywano na nich uroczystej ceremonji „otwierania uszu“. Jak niegdyś Chrystus w Dekapolu uzdrowił niemego, dotknąwszy palcami jego uszu i powiadając: „Effeta“ = „Otwórz się“, tak Kościół symbolicznem dotykaniem uszu chce wskazać, że człowiek bez Chrztu zamknięty dla Ducha św., ślepy i nie widzi praw objawionych. Stąd podczas „wielkiego skrutinium“, czyli badania kandydatów do chrztu, czytano Ewangelję o uzdrowieniu ślepego od urodzenia, by im wskazać, że wszyscy urodzili się ślepymi na duszy, bez łaski, bez światła Bożego.

W Rzymie cała ceremonja ta wraz ze Mszą świętą odbywała się w bazylice św. Pawła za murami. W ten sposób chciano dać do zrozumienia katechumenów, że i Paweł, wielki apostoł narodów, przed chrztem był ślepy, a przed Damaszkiem i w cielesną popadł ślepotę, ale przejrzał i spadły łuski z oczu jego po Chrzcie.

W tym samym dniu po raz pierwszy wygłaszano przed katechumenami głośno „Skład Apostolski“ i „Modlitwę Pańską“. Przez dwa następne tygodnie objaśniano im Skład Apostolski, po niedzieli Palmowej egzaminowano ich jeszcze raz, a w Wielką Sobotę przychodzili do kościoła na ostatnie pouczenie, zaś w nocy przed niedzielą Wielkanocną udzielano im chrztu.

Dzisiejsze modlitwy i ceremonje przy chrzcie są dużo skrócone. X. M. K.

Nad Kamieniem Kościuszki.

Na rynku krakowskim pomiędzy wylotem ulicy Szewskiej, a wyniosłą wieżą ratusza znajduje się wmurowany w ziemię kamień, raczej tablica kamienna, z takim napisem: **„Na tem miejscu Tadeusz Kościuszko przysięgał narodowi w dniu 24-go marca 1794 R.“** Kamień ten przypomina każdemu z przechodniów wielkie zdarzenie, jakie tam się odbyło przed 131 laty. Były to czasy, kiedy Polska, ściskana coraz więcej przez sąsiadów, zagrabiających jej miasto po mieście i województwo po województwie, zerwała się do walki w obronie własnej wolności i własnego życia.

Opatrzność dała jej wtenczas wielkiego człowieka, wykształconego i zdolnego generała, który sięgnął po władzę i tę władzę od narodu otrzymał, nie dla swej pychy i ambicji, lecz dla

---

— Pst! — przerwał dziedzic — leżeć spokojnie i nic nie mówić, bo to szkodzi.

— Nie brońże mi jasny dziedzicu... Nie skonałbym spokojnie... Te śluzy gorzej mię palą, niż trucizna... Przecie choć przed śmiercią niech prawda na wierzch wyjdzie — mówił stary fornal urywanym głosem, składając ręce, jak do modlitwy.

Dziedzic próbował się jeszcze sprzeciwiać, ale doktór skinął na niego, więc zamilkł.

— Złość ludzka uwzięła się na mnie! — zaczął Walek, pokrzepiwszy się podanym napojem. Chcieli mnie się pozbyć, bo ich kłuła w oczy moja krzywda i powiedzieli, że ja spuścił śluzy... Niech im tego Pan Jezus przy skonaniu nie pamięta!... A tyś, jasny panie, temu uwierzył... — Uwierzyłeś panie, i nawet nie dopuściłeś mnie do siebie na użalenie... Ich prawda została na wierzchu... Juści, kto mocniejszy, ten ma po sobie sprawiedliwość... Za mną nie miał się kto ująć... Nawet starsza pani nie chciała mnie słuchać... Stary fornal to ano, nie przymierzając, jak stary pies... I wypędzili ze dworu, jak psa...

Nasunął płaszcz na podartą koszulę, z pod której wyglądały wychudzone żebra i począł opowiadać, jak się to rzecz miała z upustami podczas wylewu rzeki. Opowiedział wszystko, jak na spowiedzi, nie ukrywając niczego, ani zawziętości, jaką miał w duszy wtenczas, gdy stał nad upustami, ani żalu, jaki go po zalewie ogrodu opanował.

— Źle się stało — kończył opowiadanie — szkoda była wielka, ale ja temu nie winien, jeno kto inszy. Przecież pilnowanie śluzów do mnie nie należało. Poszedłem nad rzekę z dobrej woli i moja dobra wola była podnieść śluzy albo nie podnieść... Ale zaco miałem podnosić? Za to, że mnie skrzywdzili?... Dwadzieścia lat służyłem dworowi uczciwie i wiernie, jak pies, harowałem jak koń, nie dospałem, nie dojadłem, żeby tylko dogodzić wszystkim, żeby na starość o mnie we dworze pamiętali... Nieboszczyk ojciec jaśnie pana mówił: „Walku, nie odchodź! na miejscu kamień porasta!“ Ostałem, czekający cierpliwie weźrenia na moje biedowanie... Hej, mocny Boże, i doczekałem się rozkoszy!...

— Uspokój się, Walenty — pocieszał dziedzic, podając Walkowi lekarstwo — będzie jeszcze wszystko dobrze.

— Co ma nie być dobrze? — odparł Walek z dziką jakąś rezygnacją. — Staremu fornalowi dostaną się cztery deski, Magdzie kij dziadowski i droga przez wieś, dzieciom poniewierka u ludzi — i będziemy se wszyscy używali, jak psi na kierpcu góralskim... Albo ja to zasłużył na co lepszego? Ja, niedołęga, łoter, zdrajca. — Żwirek

dobra pospolitego. Wybrańcem tym był Tadeusz Kościuszko. Wydał on odezwę, powołującą wszystkich pod broń, a żeby zaś wszystkich utwierdzić w przekonaniu, że wojna, którą wy-



Przysięga Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim. Fot. Krieger.

powiadał wrogowi, jest sprawiedliwą i świętą, dobro narodu jedynie na celu mającą, wystąpił na rynku krakowskim 24 marca 1794 r., gdzie wobec licznie zebranego ludu krakowskiego i wobec wojska, wygłosił następującą przysięgę:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jej jedynie całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania

---

chłop wierny, uczciwy — pan ekonom człek sprawiedliwy — jasny pan, osoba szlachetna... Nie płacz Kasiu, będzie bal...

Wałek począł majaczyć.

— Będzie kolęda, będzie sprawiedliwość — bredził coraz nieprzytomniej — Hej, kolęda, kolęda! — Strasznie wesoło na świecie...

Stracił całkiem przytomność i upadł bezwładny na słomę.

— Doktorze, potrafisz tego człowieka utrzymać przy życiu? — spytał dziedzic nieco zmienionym głosem.

— Nie wiem jeszcze — odrzekł lekarz — dołożę jednak do tego wszelkich starań, bo widzę, że pan nie chcesz, aby on zszedł ze świata z takim żalem w sercu.

* * *

Sprzątano pod górką ostatek pszenicy. Brzęk sierpów, śpiew skowronków, śmiech dziewcząt i rozhowor parobków zlewały się w jeden sielankowy akord z wesołem „hu, ha!“ i „ej dana!“ rozśpiewanych zalotnic. Na złotem tle obwisłych kłosów pszenicy migały zdala czerwone i niebieskie spodnice robotnic, złamanych w kabłąk nad zżętemi garściami zboża. Między niemi karbowy z ogorzałą twarzą, zasłoniętą wielkim, słomianym kapeluszem, sterczał w górę, jak słonecznik śród pstrokatej grządki kwiatów. Robota szła żwawo, bez przymusu, bo dziedzic podniósł najemnikom dzienną zapłatę. Karbowy, zamiast krzyczeć, grozić, bawił pozostałych w tyle żniwiarzy żartobliwemi przymówkami, które wywoływały co chwilę wybuchy szczerego śmiechu.

Dziedzic wracając z polowania na kuropatwy, stanął na chwilę za wałem pszenicy, przypatrując się z zadowoleniem żwawej robocie.

— Zdaje mi się, że podniesienie płacy pomogło — odezwał się do karbowego.

— A nie mówiłem jaśnie panu! — podchwycił prędko karbowy. — Robotnik, to ano, nie przymierzając, jak ta krowa. Jak się jej da, co się patrzy, to i ona da, — ale po ladajakich haberdziach, choćbyś obcęgami... ciągnął, to nic z niej nie wydusisz.

Dziedzic z uśmiechem odwrócił się do swego towarzysza.

— Wiesz pan — rzekł półgłosem — kłócił się ze mną, że nie chciałem najemnikom podnieść zapłaty.

— To może pan żałujesz, żeśmy go wtenczas ocalili...

— A, broń Boże! To sługa rzadkiej uczciwości, o jakich już dziś trudno.

— Może nie byłoby o nich trudno, gdybyśmy ich umieli wychowywać.

powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Męko Syna Jego"

Ilekroć ktoś, mający serce polskie, przechodzi dziś koło tego miejsca, staje przed kamieniem, czyta go i myślą przenosi się w ową pamiętną chwilę. Kiedy nadejdzie 24 marca bieżącego roku, niech cała Polska od Karpat po Gdynię, od Poznania po Wilno i Lwów, w myśli swojej przyjdzie na rynek krakowski ku kamieniowi temu i uczci wiekopomną ową godzinę przysięgi. — Przyjdźmy tam wszyscy i ślubujmy Bogu, tak jak to uczynił Kościuszko, że nie będziemy krzywdzić jeden drugiego i starać się będziemy jedynie o dobro pospolite, o dobro wspólne. U tego kamienia uklęknąć winni w dniu tym nasi posłowie i przysięgnąć, że nie będą dbać o swą kieszeń, ale o chwałę Polski. Winni tam przyjść urzędnicy z przyrzeczeniem, że państwu służyć będą ze wszystkich sił. Wszystkie stany, wielcy i mali, bogaci i ubodzy, mieszczanie i lud, cała Polska, jak jeden mąż, powinna podejść ku temu uświęconemu kamieniowi i powtórzyć słowa przysięgi za Kościuszką, że za jego przykładem każdy z nas starać się będzie o spełnienie swego obowiązku. Bo mieć poczucie obowiązku i spełniać swój obowiązek, to rzecz obywatelska, to rzecz wielka, rzecz święta, każdemu potrzebna, przedewszystkiem nam Polakom. Rzecz tę Panu Bogu u kamienia Kościuszki ślubujmy!

Tak nam Panie Boże dopomóż i niewinna Męko Syna Jego!

SONETY Z GÓR.

Widok z Gorców na Nowy Targ.

Kiedy patrzę z Turbacza smereczanych stoków
na uśpione w poranku jeszcze górskie sioła,
widzę w słońcu, jak skrzydła rozwiane anioła
wyśnieżony kraj Tater z koroną obłoków.

Bliżej wstążki srebrzyste podhalnych potoków
i Dunajec spieniony błękitnego czoła
i me miasto strzeliste wieżycą kościoła,
moje miasto tak drogie swobodnemu oku...

Szpital wzniósł się na wzgórzu zadumany, biały —
oto rzędy kamienic z ratuszem lśnią w dali
aż do urwisk Kowańca do Szaflarskiej Skały!

Gród to nasz jest! gród skalny tatrzańskich górali!
Gdzie mię życie zawiedzie, choć pójdę daleko,
nigdy go nie zapomnę nad Dunajca rzeką...

Wincenty Hlouszek.

Ewangelja na Niedzielę czwartą W. Postu

zapisana u św. Jana w rozdz. VI.

W on czas: Jezus odszedł za morze Galilejskie, które jest Tyberyadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swymi. A była blizka Pascha, dzień święty Żydowski. Podniosłszy tedy oczy Jezus i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to kusząc go, bo on wiedział co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby: ale to co jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli rzekł uczniom swoim: Zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.

Spowiedź.

Jeżelibyśmy się spowiadali z grzechów naszych, wierny jest (Bóg) i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości. (I. Jo. 1. 9.).

Zdumienie ogarnęło rzesze na widok cudu rozmnożenia chleba. Z wdzięczności ku Chrystusowi pragną Go obwołać królem; a gdy się przed nimi ukrył, podążają za Nim ku Kafarnaum. Jeżeli takie uczucia podziwu i wdzięczności sprawia widok jednego cudu, jednego dobrodziejstwa, to jakież uczucia budzić się winny w naszych sercach, gdy doświadczamy na sobie niezliczonych dobrodziejstw Bożych! Tymczasem wielu jest ludzi słabej wiary, którzy nie doceniają tych dobrodziejstw i nie chcą ponieść dla nich najmniejszej ofiary. Jednem z niedocenianych, a przecież największych dobrodziejstw, jakie Chrystus Pan zostawił ludzkości, jest Spowiedź. (Leibnitz). Dlatego rozważmy dobrodziejstwo Spowiedzi

1) dla jednostki
2) dla społeczeństwa.

1. a) Spowiedź jest potrzebą każdej duszy. Podobnie jak organizm pragnie wyrzucić z siebie truciznę i to jest pierwszym warunkiem zdrowia,

tak dusza pragnie wyrzucić truciznę moralną przez wyznanie, by odzyskać spokój. Czy nie odczuwacie sami potrzeby, by wypowiedzieć to, co wam leży na sercu? Oto szukacie przyjaciół, znajomych i im powierzacie tajemnice swej duszy. Jak wielka to jest potrzeba okazuje się z tego, że winowajcy, zbrodniarze nie rzadko sami się oskarżają, by odnaleźć trochę spokoju. U pogańskich narodów były obrzędy religijne połączone z wyznaniem, choć ogólnikowem, swoich win. U protestantów odzywały się wielokrotnie głosy, by przywrócić spowiedź. Tak wielką jest ona potrzebą duszy. I tę to potrzebę Chrystus uczynił podstawą Sakramentu Pokuty, dodając przebaczenie.

b) Przebaczenie! Jakże gorąco pragniemy je uzyskać, skorośmy zawinili! Ale któż nam przebaczy? Społeczeństwo? Ono piętnuje, zniesławia i nie pozwala ukaranemu wrócić do dobrej sławy. Świat?

On jest wprawdzie bardzo wyrozumiały, pozwala na więcej, niż Bóg, lecz jeśli ktoś przekroczy jego granice zostaje napiętnowany na zawsze, a hańba spada nawet na rodzinę. Nie przebacza również sumienie. Choćby ktoś doszedł i do szczytu godności i odbierał hołdy od wszystkich narodów, to sumienie mu zawsze powie: nędznikiem jesteś. Jedynie i prawdziwie przebacza tylko Bóg w Sakramencie Pokuty. **A po tem przebaczeniu człowiek czuje się lepszym, odzyskuje szacunek dla siebie, pokój powraca w jego duszę,** a z pokojem spływa do serca pociecha.

c) Ile to goryczy, ile cierpień spotyka się na tym łez padole! I czegóż to szukamy w naszych udręczeniach? Oto szukamy pociechy. A gdzież ją możemy znaleźć? To pewna, że nie u świata. Ucieka on od cierpiących dusz i one od niego uciekają. Dokąd się mają zwrócić? „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“ (Mat. XI. 28). Tak woła Chrystus. On zawsze gotów nas przyjąć, On nas nie opuszcza, nawet wtenczas, gdyśmy w dniach powodzenia i przyjaźni ze światem o Nim zapomnieli. — I gdy upadłszy u stóp spowiednika, z żalem wyznajemy winy nasze, jakaż pociecha spływa na skołatane serce! Ile Spowiedź złagodziła boleści, ile łez otarła, ile burz wewnętrznych uspokoiła, ile dusz rozpaczy wydarła i z życiem pogodziła, ilu dla ludzkości uratowała!

d) A jednak nie są to ani wszystkie, ani najwyższe dobrodziejstwa Spowiedzi. Ona gładzi nasze grzechy wobec Boga, uwalnia od wiecznej kary, wlewa łaskę Bożą, czyni dziećmi Bożymi, daje nadzieję zbawienia! I dlatego w obliczu śmierci jedynem pragnieniem dusz jest pojednanie się z Bogiem, jedyną pociechą to św. Spowiedź, to rozgrzeszenie kapłańskie.

2. a) Dobrodziejstw Spowiedzi doznaje nie tylko jednostka, doznają ich i to w wielkiej mierze społeczeństwa. Jest to fakt, że największem nieszczęściem społeczeństwa jest grzech. On to niszczy szczęścia rodzin, on sprowadza nędzę, on zapełnia szpitale i domy dla obłąkanych, on napełnia więzienia... Grzech pożera pracę i dobrobyt państw. Aby walczyć z grzechem, państwa budują sądy i więzienia, utrzymują setki tysięcy urzędników, sędziów, policji, dozorców więzień. Żadne instytucje państwowe nie pochłaniają takich miljardów, jak walka z przestępstwami. Gdyby nie było przestępstw, to te olbrzymie gmachy więzienne zamieniłyby się na szkoły, ochrony czy mieszkania dla robotników, a te setki tysięcy ludzi, zajętych ściganiem zbrodni stanęłyby przy warsztacie produktywnej pracy. Grzech więc jest przepaścią, z której pochodzi nędza społeczna.

b) Jeśli grzech jest największem nieszczęściem ludzkości, to Sakrament Pokuty, który grzech wykorzenia i usuwa jest pierwszorzędną pomocą społeczną.

Co przywraca Ojca na łono rodziny, co zatrzymuje młodzieńca nad brzegiem przepaści, co odnawia w narodzie siłę i zdrowie, co ruguje z serc ludzkich nienawiść i zawziętość, co sprowadza wynagrodzenie wyrządzonej krzywdy na majątku i na sławie? Oto Sakrament Pokuty — oto Spowiedź. Żaden trybunał świecki nie może iść w porównanie z trybunałem pokuty, bo tu człowiek sam siebie oskarża i dobrowolnie karę na siebie przyjmuje; tysiące zbrodni i występków nie dostają się nigdy przed trybunał świecki, ale bywają sądzone w sakramentalnem trybunale pokuty.

c) Na świecie jest około 320 miljonów katolików. Chociażby tylko 250 miljonów raz na rok się spowiadało, to przystępując do Spowiedzi wyznają, że chcą prowadzić życie uczciwe i szlachetne. I gdyby ci ludzie tylko na jeden dzień się poprawili, to jakiż dobroczynny byłby wpływ Spowiedzi dla ludzkości! A cóż powiedzieć, kiedy miljony katolików, dzięki sile, jaką czerpią ze Sakramentów św. żyją nie tylko dnie, ale lata całe bez występku, bez grzechu, coraz doskonalej i święcej!*). Dlatego słusznie można powiedzieć, że Spowiedź jest podporą porządku społecznego i prawdziwem błogosławieństwem dla kultury ludzkiej.

Dlatego do was się zwracam rodzice i wychowawcy, przełożeni i chlebodawcy, byście dla dobra społeczeństwa i dla dobra dusz dali możność waszym podwładnym przyjęcia ŚŚ. Sakramentów, a wreszcie wszyscy, których serce jest niespokojne, wszyscy, którzy pracujecie i cierpicie, idźcie do Chrystusa, oczekującego was w Sakramencie Pokuty, a znajdziecie pokój, przebaczenie, pociechę i łaskę Bożą.

---

*) X. Haduch T. J.: O zasadę życia, str. 391.

Ks. Litwin.



Piastun Boży.

(Na dzień św. Józefa).

Przez ruń wiosenną, skrzącą śniegiem,
przez wiejskich pól zamarzłe grudy,
ponad szumiącej rzeczki brzegiem
idzie, jak jasny blask ułudy.

Dzieciątko małe w rękach trzyma.
Kiedy zobaczy chatę kurną,
miłosiernemi się oczyma
obróci... twarz rozjaśni chmurną...

postanie chwilę .. i dziecinę
podniesie w stronę, gdzie wioskowej
chaty się ściany szerzą sine...
Potem rzewnemi prosi słowy:

„Jezusku mały, dziecię złote,
niech tej chałupie los się śmieje
zawsze na radość, na ochotę,
na miłowanie i nadzieję.

Niechaj tej chaty dobrzy ludzie
zawsze ci szczodrą służą dłonią
i nigdy serca ku obłudzie,
ni ku zawiści nie pokłonią.

Niech się im wstęga życia jasno,
jako gromnica Boża, pali,
a kiedy pomrą i pogasną,
ciało w trumiennej kładąc fali,

Niech z czarnej trumny, jak pochodnia,
dusza ku niebu jasna wzleci
i chacie tej przyświeca co dnia
pośród pogody i zamieci“.

Franc. Michalec.

O wychowaniu naszej młodzieży.

Najważniejszą czynnością naszego społeczeństwa powinno być wychowanie młodych pokoleń, które niebawem będą starszemi — i nas będą musiały zastąpić w pracy społecznej oraz odbudowę Polski przez nas rozpoczętą dalej prowadzić.

Wiecznie żyć nie będziemy — spuściznę po nas obejmą nasi synowie i nasze córki. Oni w tej spuściźnie będą gospodarzyli i albo ją powiększą i utrzymają — albo pomniejszą i stracą, zależnie od wychowania i przygotowania ich przez nas do gospodarki na tej spuściźnie.

Przemiana pokoleń idzie niespostrzeżenie — mimo nas.

Przypatrzmy się wstecz — każdy w swojem rodzinnem miejscu i otoczeniu! Już żadnego z tych niema, co przed 50 laty — kiedyśmy jeszcze byli mali, cieszyli się czerstwem zdrowiem i nas do czynów szlachetnych pobudzali, a i wielu z tych, co się równocześnie z nami wychowali — nie żyje.

Społeczeństwo ludzkie — to wielki łan zboża w różnych porach zasiany, który nieubłagana śmierć regularnie co pewien czas po kolei kosi. Jedne kłosy się podnoszą i rosną — a drugie się kładą, by zrobić miejsce nowym.

Każdy, kto jest rolnikiem, ogrodnikiem, gospodarzem, wie dobrze, że od troskliwej pielęgnacji młodszych latorośli zależy powodzenie na roli, w ogrodzie i gospodarstwie. Tak samo i w każdej rodzinie i społeczeństwie, które z drobnych się składa latorośli, zmieniających się powoli w dojrzałych obywateli.

Dobre wychowanie młodzieży: to nasza przyszłość, to nasz dobrobyt ekonomiczny i polityczny, to nasze szczęście tu na ziemi!

Kto powinien wychowywać?

W pierwszym rzędzie ten, komu to wychowywanie przez Boga i naturę zostało powierzone — t. j. Kościół katolicki i rodzice, a w dalszym ciągu ci, których Kościół i rodzice do dalszego wychowywania powołali, t. j. szkoła i nauczyciele — a wreszcie najbliższe otoczenie wychowanków.

Państwo, jako polityczna organizacja polskiego społeczeństwa, ma również prawo do wpływania na wychowanie naszej młodzieży w duchu państwowości polskiej, ale tego wychowania nie powinno nikomu narzucać ani też wyłącznie samo niem kierować.

Gdyby wychowanie naszych dzieci stało się monopolem państwowym, tak jak obecnie zaczyna być we Francji, a dawniej było we Włoszech, w Niemczech i w Rosji, narażone byłyby dzieci katolickie na rozmaite szykany, a nawet prześladowania ze strony różnych rządów polskich i ich nauczycieli, przeciwnych wychowaniu w duchu naszej religji. Wtedy mogłoby nawet przyjść do zatargu Kościoła i rodzin katolickich ze szkołą państwową i jej wychowaniem „świeckiem“.

Kościół i rodzina katolicka — to jedyne instytucje wychowawcze w Polsce, a szkoły państwowe, tak publiczne jak i prywatne, mogą wychowywać, ale tylko w ścisłem porozumieniu z pierwszemi.

Jak Kościół katolicki ma wychowywać polskie pokolenia, nie jest moim zamiarem nad tem się tu zastawiać, zwłaszcza, że pisałem już o tem wielokrotnie, a ostatnim razem w moich „Uwagach nad wychowaniem obywatelskiem polskich kobiet“ w latach 1922—1924. Ale chciałbym zastanowić się głównie nad **wychowaniem młodych pokoleń naszego włościaństwa polskiego,** który stanowi $^3/_4$ części naszego narodu i jest fundamentem państwa polskiego. To uczynię jednak dopiero w następnych numerach naszego „Dzwonu“ — o ile mi Czcigodna Redakcja łaskawie miejsca udzieli. **Prof. L. Młynek.**

W Sierszy, dnia 10 marca 1925 r.



POLSKA.

Święto Królowej Korony Polskiej.

W roku bieżącym po raz pierwszy dzień 3 maja obchodzony będzie w Polsce, jako święto Królowej Korony Polskiej od czasu ustanowienia tej uroczystości, złączonej ze świętem narodowem przez Ojca Świętego Piusa XI.

Z inicjatywy Zjednoczenia stowarzyszeń społecznych Rzeczypospolitej uroczysty obchódześrodkowany będzie na Jasnej Górze.

Specjalnemi pociągami z różnych miast Polski mają przybyć na Jasną Górę delegacje tysięcy stowarzyszeń z takiem wyliczeniem, by przyjazd do Częstochowy nastąpił w dniu 3 Maja około godz. 7 rano.

Po krótkim posiłku nastąpi o g. 8 rano zbiórka na placu przed magistratem. O godz. 9 rano ma wyruszyć pochód na Jasną Górę.

O godz. 11 rano rozpocznie się suma z kazaniem, poczem nastąpi wbijanie w drzewce sztandarów gwoździ, ofiarowanych przez Ojca Świętego.

Po uroczystości kościelnej nastąpi powrotny pochód na dworzec, podczas którego w różnych dzielnicach miasta wygłoszone będą przemowy. Na Nowym Rynku chóry odśpiewają hymn „Bogarodzica“, poczem nastąpi rozwiązanie pochodu i odjazd z Częstochowy.

FRANCJA.

Organizacja katolików postępuje szybkim krokiem naprzód. Katolicy z przekonania rzucają polityczne nieporozumienia i zrzeszają się w apolitycznej federacji katolickiej, liczącej już obecnie 1,600.000 członków. Cała Francja odżyła duchem Chrystusa Pana. Co niedziele odbywają się olbrzymie manifestacje katolickie przy udziale 50—80.000 mężczyzn. Bezbożny rząd Herriota nie przypuszczał, że swemi zapowiedziami walki z Kościołem wywoła taki potężny czyn katolicki. Wkrótce ma senat francuski obradować nad sprawą zniesienia ambasady w Watykanie. Katolicy żywią nadzieję, że Senat widząc z dnia na dzień wzrastającą siłę katolicyzmu, nie odważy się zatwierdzić smutnej uchwały parlamentu o zerwaniu stosunków z Watykanem.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI.

W Ameryce dużo się zajmują sprawą wychowania religijnego. Zauważono bowiem, że młodzież ze szkół protestanckich jest mniej odporna demoralizacji i zepsuciu. Katolicy dzięki jasnej nauce Kościoła mają wyrobione o tem zdanie i program ustalony, co bardzo dodatnio wpływa na urabianie charakteru młodzieży. Poważni politycy amerykańscy zaczynają z niedowierzaniem patrzeć na kilkaset sekt chrześcijańskich, będących w sprzecznościach i nie dających pewnej poręki niezmienności nauki, która w zasadach i istocie swej winna być przecież niezmienna tak, jak sam niezmienny Bóg.

JAPONJA.

Sukces katolickiego katechizmu.

W roku 1916 założono w Tokio „Stowarzyszenie Młodzieży“, mające za cel nawrócenie Japonji na katolicyzm. Liczy ono dzisiaj 516 członków, przeważnie samych studentów. Prezesem stowarzyszenia jest admirał Jamamoto, brat trzeciego zakonu św. Franciszka.

Jak wiadomo, Japonja zamierza nawiązać stosunki dyplomatyczne z Watykanem. Nie podoba się to oczywiście buddystom i wszczęli ostrą agitację przeciw Ojcu św. Admirał Jamamoto przedłożył wtenczas na radzie ministrów katechizm katolicki, a specjalnie jego naukę o obowiązkach obywateli względem państwa. Dwaj ministrowie byli na tyle zachwyceni, że polecili katechizm wszystkim posłom do przestudjowania. Była nawet dyskusja w Sejmie na ten temat, w której i rząd i posłowie wyrażali się najbardziej pochlebnie o katolicyźmie.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

Sepnica, koło Dębicy.

Na co wieki czekały, to spełniło się obecnie: święto Królowej Polski ustanowione i potwierdzone przez Rzym w całej Polsce! Śluby króla Jana Kazimierza spełnione w całości. Spadł ciężar ze sumienia narodu Polskiego! I co za tem poszło, naród polski odzyskał wolność!

Na trzeciego maja tego roku 1925, przypada uroczyste święto, Królowej Polski, Marji, Bogarodzicy, w całej Polsce pierwszy raz, ze Mszą św. i pacierzami kapłańskimi (Brewiarzem).

Już przedtem podnoszono w pewnej gazecie katolickiej, aby wraz z ustanowieniem święta Marji, Królowej Polski, w całej Polsce, koronować w Częstochowie Marję, Matkę Boską, na Królowę Polski.

Bractwa Królowej Korony Polskiej, niechaj uczynią wszystko, celem uskutecznienia tej koronacji, w dniu trzeciego maja, roku bieżącego.

Ks. Piotr Polniaszek.

Raciechowice.

W zeszłą niedzielę bawił w naszej parafji Ks. Redaktor Machay. Na sumie wygłosił piękne i podniosłe kazanie. Po nieszporach odbył się wiec katolicki. Ogromna sala tut. „Koła młodzieży“ nie mogła pomieścić wszystkich uczestników, (wśród których zauważyliśmy Starostę tut. powiatu, p. Meixnera). Ks. Redaktor w sposób nadzwyczaj interesujący przedstawił nam dzisiejsze krytyczne położenie katolicyzmu w Europie i zachęcał nas do założenia Ligi Katol., do której w pierwszym rzędzie powinny należeć wszystkie Bractwa i stowarzyszenia parafjalne. Następnie wywiązała się na temat zadań i potrzeby Ligi dyskusja, w której brali udział ks. prob. Chorobik, gospodarz Spytek i inni. Na zakończenie miejscowy chór „Koła młodzieży“ odśpiewał pięknie „Rotę“ Konopnickiej. Uczestnicy z wdzięcznością w sercu dla ks. Redaktora w podniosłym nastroju rozeszli się do domów. **J. B.**

Rajcza.

Bardzo proszę Szan. Redakcję o umieszczenie tych kilku słów o biedzie i niedoli, jaką cierpi lud w okolicy Rajczy. Zapomniano tu zupełnie o nas. Urzędy wiedzą o nas tylko wtenczas, jak trzeba — płacić. Nikt się tu nie sprzeciwia płaceniu, ale skąd brać? Przez całą zimę chłop nie zarobi ani grosza. Okolica nasza bardzo uboga, a w dodatku grad niemal wszystko wybił. Sporo między nami ludzi, którzy już dzisiaj nie mają co jeść. Ta nędza doprowadza ich do **sprzedaży i zastawu gruntów.** Strach nas tu wszystkich ogarnia, czem się te rodziny będą karmić za 2 — 3 miesiące? Co zastawią potem? A tu w całej okolicy Rajczy niema pracy, tylko na pile u żyda Krausa. Tam się wszystko garnie. Żydzi nas z uśmiechem przyjmują i grubo na naszej biedzie zarabiają.

Źle, bardzo u nas źle. Niema co jeść i nie będzie czem ziemicki obsiać, jak nam dobrzy ludzie nie pomogą.

Michał Łasut.

Bielany pod Kętami.

W wiosce naszej odbyła się prześliczna misja dla całej parafji, liczącej około 2.200 dusz, której największym skarbem jest szeroko sławny obraz cudownego P. Jezusa boleściwego, mieszczący się w wielkim ołtarzu. Misja doszła do skutku dzięki zabiegom miejscowego proboszcza X. Antoniego Góralika, a pracy misyjnej podjęli się XX. Salwatorjanie z Krakowa, porywający wymową O. Czesław i gorliwy O. Antoni.

Od 14 — 22 lutego trwała ta święta praca wśród przepięknej, prawie wiosennej pogody i dlatego zgromadziła olbrzymie tłumy pobożnej ludności, wśród której sporo było naszych braci Górnoślązaków i przybyszów z dalekiej Żywieccczyzny.

Wśród tych warunków cała misja była przewspaniałą uroczystością, potężnem świętem, dawno niebywałą biesiadą dla dusz ludzkich, spragnionych prawdy płynącej z Boga i Sakramentów św. Ustała wszelka praca na cały tydzień, ustał codzienny zgiełk ustępując miejsca uroczystej ciszy, jakby na pustyni, kędy idzie Chrystus i swą naukę głosi. W kościele porafjalnym zato rojno było na każdem kazaniu, czy nauce stanowej, a gorące słowa obydwóch kaznodziei-misjonarzy trafiały prosto do serc, biorąc je w posiadanie dla Boga i wieczności.

Nad wyraz podniosłą była końcowa uroczystość poświęcenia krzyża misyjnego. W olbrzymiej procesji, przy współudziale dzieci szkolnych z 3-ch szkół, straży pożarnej z Bielan i z Łęk, nieśli wielki dębowy krzyż przedstawiciele wszystkich stanów i warstw społecznych. W pierwszym rzędzie szli obaj bracia p. p. Andrzej i Edward Rudzińscy, właściciele dóbr Łąki i Bielany, obaj naczelnicy gmin oraz radni, następnie robotnicy, kmiotkowie, skończywszy na ostatnim chałupniku. I ten właśnie krzyż misyjny skupił koło siebie wszystkich, bogatych z ubogimi zjednoczył w miłości... płynął na barkach ludzkich powoli i majestatycznie do kościoła, gdzie został poświęcony.

Gdy go zatknięto na cmentarzu kościelnym, zaświecił wszystkim w oczy napisem: **„Nie grzesz więcej!"** dając jakby ostatnie upomnienie misyjne, i odtąd też będzie dla parafji misjonarzem, przypominającym, że nie na to się powstało z grzechów, aby do nich znowu wracać.

Nic dziwnego, że po skończonej misji lud całem sercem przylgnął do Czcigodnych Ks. Misjonarzy — z rozdartem sercem ich żegnał i dziękował łzami wdzięczności za to, że głodnym duszom dali myśli z nieba, bo już tak jest na świecie, że „nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem które z ust Bożych pochodzi".

To też na tem miejscu imieniem całej parafji Bielańskiej dziękuje Czcigodnym Ks. Salwatorjanom za ich trud serdeczny naszem staropolskiem „Bóg zapłać!"

Uczestnik.

POWRÓT DO BOGA.

Co rok odprawiają się w Katedrze Kieleckiej na początku W. Postu rekolekcje. Co rok tłumy wiernych zapełniają Kościół, ale nigdy jeszcze rekolekcje wielkopostne nie cieszyły się taką nadzwyczajną frekwencją, jak w roku bieżącym.

Rekolekcje prowadził ks. kanonik St. Marchewka, proboszcz z Jędrzejowa, misjonarz djecezjalny przy pomocy ks. J. Marszałka, proboszcza z Masłowa.

Najbardziej zostały ulubione tak zw. nauki stanowe, to znaczy osobno dla ojców, osobno dla matek, młodzieńców i dziewcząt.

Cóż to za wspaniały był widok, gdy wieczorem w niedzielę obszerna katedra kielecka była napełniona mężczyznami! JE. Ks. Biskup patrząc na te niezliczone tłumy wiernych, cieszył się bardzo, widząc tę żywą wiarę i że misjonarze tak gorliwie pracują.

Czegoż to wszystko dowodzi? Tego, że **społeczeństwo nasze mimo haseł wywrotowych i bezbożnych nie dało się obałamucić, nie chce żyć bez Boga, bez religji katolickiej.**

Przy zakończeniu rekolekcyj, zgromadzone tłumy wiernych głośno dziękowały misjonarzom za ich przepiękne kazania, zapraszając ich na rok przyszły.

Do Komunji św. przystąpiło w dniu Generalnej Komunji św. 2470 osób.

Ks. Antoni Obuchowicz,
prałat, proboszcz katedry kieleckiej.



Sporo dobrych wieści

w tym tygodniu, za co chwała Panu Bogu. W Polsce boimy się zwyczajnie posiedzeń Ligi Narodów, gdyż przeważnie przynoszą one nam bolesne niespodzianki, a nawet klęski. Obecne posiedzenie Rady Ligi oczekiwaliśmy w wielkiem naprężeniu. Pogłoski o zamiarach Niemiec co do zmiany naszych granic zachodnich podmieciły umysły w Polsce. Z zadowoleniem należy stwierdzić, że

atak Niemiec został odparty.

Francja stanęła twardo i śmiało w obronie traktatu Wersalskiego. O Anglji krążyły w Polsce i zagranicą wieści nam nieprzychylne, a Niemcom sprzyjające. To też z naciskiem trzeba zaznaczyć oświadczenie p. A. Chamberlaina, angielskiego ministra spraw zagranicznych, że „Postanowienia traktatu wersalskiego dotyczące granic wschodnich Niemiec są jednakowo obowiązujące dla Niemiec, jak i postanowienia dotyczące granic zachodnich". Te wszystkie intrygi niemieckie odbywały się oczywiście poza Ligą, gdyż Niemcy nie należą jeszcze do niej.

W samej Lidze odniósł nasz minister spraw zagranicznych p. Skrzyński piękne zwycięstwo w sprawie gdańskiej.

Co się tyczy

skrzynek pocztowych

w Gdańsku, to pozostaną one aż do decyzji Trybunału haskiego na swojem miejscu. Stan faktyczny pozotaje więc na naszą korzyść.

Decyzja Macdonella w sprawie uznania Gdańska za państwo została przekreślona. Jest to największe nasze zwycięstwo.

W sprawach spornych co do portu, kolei, taboru pocztowego, policji wiślanej (mającej odtąd



Minister Skrzyński.

nosić odznaki polskie!), ceł wywozowych tak dla nas ważnych, — uznała wszędzie Rada jako słuszne nasze założenie. A mianowicie, iż mamy mieć dostęp przez Gdańsk do morza — i wyciągnęła z tego założenia przychylne dla nas wnioski.

Cieszyć się trzeba, że nasz minister spraw zagranicznych zaczyna mieć nareszcie powodzenie.

O pakcie bezpieczeństwa w Europie

toczą się obecnie na posiedzeniach Ligi Narodów bardzo doniosłe narady. Anglja bowiem odrzuca tak zwany protokół w jesieni r. z. podpisany, który spory między państwami przez sąd rozjemczy pragnął załagodzić i załatwić. Anglja wnioskuje zawarcie sojuszów między państwami. — Francja zaś broni protokółu o sądach rozjemczych. Polska stoi w tej sprawie przy boku swej sojuszniczki Francji.

U NAS W POLSCE

duże ożywienie w polityce. W Komisjach sejmowych toczyły się obrady nad

ratyfikacją Konkordatu.

Nawet taki wróg Kościoła, jakim jest poseł Putek musiał przyznać w swem przemówieniu, że nie znalazł w Konkordacie ani jednego artykułu sprzecznego z naszą Konstytucją. Ponieważ Konkordat przedstawia dla państwa dużo korzyści politycznych i ekonomicznych, z wyjątkiem stronnictw lewicowych, zwalczających Kościół katolicki urzędowo, wszystkie inne stronnictwa, opowiadają się za rychłem potwierdzeniem Konkordatu przez Sejm.

W Komisjach sejmowych zapanował wielki ruch po

uchwaleniu pluralności przy wyborach gminnych.

Uchwała w Komisji jest zawsze przedpowiedzią, że i Sejm się wypowie w tym kierunku. Zasada pluralności, polegająca — jak to już czytelnicy wiedzą — na tem, że niektórzy obywatele będą posiadali więcej niż jeden głos przy wyborach gminnych, jest popierana przez prawicę i umiarkowane centrum, ma więc zapewnioną większość w Sejmie. Lewica zapowiada, że będzie walczyć przeciw takim wyborom gminnym poza Sejmem, co byłoby karygodnem wichrzycielstwem.

Przebąkiwują i o przesileniu ministerjalnem, czego w Polsce sobie nikt nie żąda. Rząd pana Grabskiego zdobywa sobie i w kraju i zagranicą coraz większe uznanie. Niech jeszcze

zażegna przesilenie gospodarcze,

to zasługi jego będą bardzo wielkie.

Ruch budowlany ma się niebawem rozpocząć w całej Polsce. Czas już najwyższy, bo bezrobotnych wielka liczba. W Krakowie naprzykład w miesiącu lutym było 2200 bezrobotnych, z których 285 pobierało zasiłki. A reszta z czego ma żyć? Stoją na rynkach i na rogach ulic. Trzebaby koniecznie wymyśleć jakąś pracę i zarobek dla tych ludzi.

KRONIKA

PROCES FANATYCZNYCH SEKCIARZY. W Żytomierzu rozpocznie się w najbliższych dniach sensacyjny proces przeciwko sekcie Kałamarczuka, który uważany jest przez sektę za Chrystusa. Sekta ta wierzy, że syn Michała Kałamarczuka ma pochodzić od Bogarodzicy i żyć będzie 1000 lat. Kałamarczuk głosi, że jednożeństwo jest grzechem, a dzieci są płodem nieczystym, tylko bezdzietni mogą być zbawieni. Kałamarczuk liczy lat 70. Prócz Kałamarczuka oskarżony jest członek sekty Cymbaluk, który na tle sekciarskiego fanatyzmu spalił swoich czworo dzieci.

HODUROWCY NIE MOGĄ ZNALEŹĆ SALI! Hodurowcy usiłują w ostatnim czasie wcisnąć się do — Grudziądza, a to — dodać odrazu należy — przy pomocy socjalistów, którzy im wszędzie patronują. Katolicka jednak ludność miasta wytrwale bojkotuje ich zebrania. Na ub. niedzielę zapowiedzieli F

durowcy — jak donosi „Głos pomorski“ — zebranie w sal: Hotelu warszawskiego. Kiedy się jednak właściciel dowiedział, kim są zamawiający, odmówił sali. Hodurowcy zapowiedzieli wówczas zebranie w sali „Flory“, ale i tu ich spotkał zawód. Dziennik nie podaje, czy i kto im stateczn'e salę wynajął!

SZKOŁY NA ŚWIEŻEM POWIETRZU W ŁODZI. Rada szkolna m. Łodzi uchwaliła w maju ub. roku uruchomić dwie szkoły powszechne na świeżem powietrzu, jedną w parku im. Staszyca, drugą w parku 3 Maja. W najbliższym czasie nastąpi przydział oddziałów szkolnych do tych szkół. Wykłady w nich będą prowadzone, w razie możliwości, w dwóch grupach.

CZYSZCZENIE ZARDZEWIAŁYCH NOŻY. Nóż należy posmarować olejkiem z winnego kamienia, a po godzinie wyczyścić flanelą lub suknem. Jeżeli po jednem czyszczeniu rdza nie puści, powtórzyć tę czynność 2—3 razy.

NOWA TARYFA POCZTOWA. Od dnia 15 b. m. zaczyna obowiązywać nowa taryfa pocztowa i telegraficzna. List zwykły opłacać się będzie, jak dotychczas 15 groszy (przy wadze do 20 gram.), względnie 30 gr. (przy wadze od 20—250 gram.). Natomiast list polecony kosztować będzie 45 groszy. — W taryfie zostaje podwyższona opłata zasadnicza za wyraz z 8 gr na 10 za telegramy zwykłe (najmniej 1 zł) i z 24 do 30 gr. za telegramy pilne (najmniej 3 zł.). Takie same stawki opłacać się będzie za wyrazy zapłaconej odpowiedzi. Opłata od wyrazu telegramów prasowych podwyższona zostaje z 4 na 5 groszy.

CENY W KRAKOWIE.

Bydło.

Na ostatnim targu w Krakowie płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje 0,53—1,00, krowy 0,50 do 1,00, jałówki 0,50—1,00, cielęta 0,67—1,10, woły 0,64—1,05, świnie (też żywej wagi) 1,00—1,35.

ZBOŻE (w Poznaniu).

Żyto 32,5—33,5, pszenica 39,5—42,5, jęczmień 33, owies 28,50—29,50. Groch polny 21—24. Ziemniaki fabryczne 4,70.

TOWARZYSTWO HANDLOWE

SPÓŁKA AKCYJNA **REIM** SPÓŁKA AKCYJNA

KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 37

poleca:

KADZIDŁO *wykwintne (Potpouri) po zł. 9·— za 1 kg.*
KADZIDŁO *królewskie po zł. 9·40 za 1 kg.*
KADZIDŁO *kościelne Nr. 0 po zł. 4.80 za 1 kg.*
GUMMIOLIBAUM *po zł. 4·80 za 1 kg.*
OLIWA DO ŚWIECENIA — LAMPKI *i* KNOTKI „GUILLONA“.
KALOSZE *szwedzkie* MYDEŁKA *do golenia i toaletowe.*
WODY *kolońskie i do włosów.* — PASTY *do obuwia*
SZCZOTKI *i wszelkie przybory domowe.*

OBRAZY RELIGIJNE

do mieszkań i kościołów

Figury, feretrony, różańce, książki do modlenia. — **Obrazki** na I-szą Komunję św. —**Torebki damskie, portfele,** teczki skórzane Papiery kancelaryjne, listowe. **Karty do gry** itd.

poleca:

STANISŁAW RĄB

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 4.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I MOZAJKI

S. G. Żeleński

Kraków, Al. Krasińskiego 23. Tel. 137.

istniejący od roku 1902, wielokrotnie odznaczony na światowych wystawach, wykonuje na dogodnych warunkach i po przystępnych cenach, 6—2

wszelkiego rodzaju witraże oszklenia artystyczne, mozajki, lampy witrażowe i t. p. podług projektów wybitnych artystów

Kosztorysy i porada zawodowa bezpłatnie.

SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI

KRAKÓW Sławkowska 24. **MICHAŁ SŁOMIANY** KRAKÓW Sławkowska 24.

poleca:

PAPIERY I WSZELKIE PRZYBORY KANCELARYJNE

papier listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografje. — RAMKI na fotografje.

WYROBY SKÓRKOWE. — LUSTRA.

KARTY DO GRY, SZACHY, SZACHOWNICE. DOMINA.

wykonuje BILETY WIZYTOWE, zawiadomienia ślubne I WSZELKIEGO RODZAJU DRUKI.

T. CIEŚLINSKI

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

KRAKÓW **PRZEMYŚL**

Wino mszalne Riesling 3·20 zł. Wino mszalne Zieleniak 3·60 zł.

Francuskie wina mszalne (atest)

sławnej firmy M. MARCEAU Bordeaux

Graves	3 zł. 40 gr.	La Sapinier	3 zł. 20 gr.
Graves sup.	3 „ 90 „	Barsac słodkawe . . .	4 „ 20 „

Haut Sauternes . . . 4 zł. 80 gr 5 zł 50 gr.

Ceny powyższe podane są za litr, lub $^3/_4$ flaszka, bez podatku dla P. T. Urzędów parafialnych, które wykażą sie poświadczeniem Najprzew. P. T. Kurji Biskupiej, iż wino jest dla celów liturgicznych. — Beczki od 50 do 20 litrów. — Zamawiać można:

Kraków, ulica Florjańska 14, wchód od ul. Św. Tomasza, **Przemyśl.**

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada ks. **Ferdynand Machay.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.